

KRZYSZTOF DOMARADZKI

Politechnika Warszawska

**POTRZEBA URBANISTYKI
PODSUMOWANIE V KONGRESU
URBANISTYKI POLSKIEJ W ŁODZI, 2015
*POWRÓT DO CENTRUM***

*(Necessity of Urbanism. Summary of the V Polish Urbanism Congress
– Return to the Center)*

Trudno w krótkim wystąpieniu dokonać podsumowania lub oceny tak bogatego w wydarzenia kongresu. Dlatego chciałbym raczej przekazać swoje refleksje zarówno na temat problemów, jakim był poświęcony jak i samego kongresu. W mojej ocenie kongres był interesujący, przede wszystkim ze względu na bardzo szerokie spektrum zagadnień poruszanych w referatach. Okazało się, że problemy miasta można postrzegać w bardzo różny sposób. Zarówno przez poezję i literaturę, jak i logistykę miejską, finanse, aż do spraw techniki i technologii. Można powiedzieć, że udało się zaprezentować prawie wszystkie zagadnienia, które składają się na problematykę miejską. Co mnie zaskoczyło bardzo pozytywnie w wielu referatach i wystąpieniach, to duży udział odniesień do wartości humanistycznych. Pojęcia, takie jak wartości przestrzenne, tożsamość miasta, jego atrakcyjność, identyfikacja mieszkańców z miastem były wymieniane bardzo często. Tego rodzaju podejście do problematyki miejskiej jest mi bardzo bliskie, gdyż uważam, że podstawową ideą, którą powinniśmy się kierować w naszej pracy powinien być humanizm. Zmieniają się technologie, zmienia się nasze otoczenie, ale potrzeby ludzkie są w gruncie rzeczy niezmiennie i miasto jako miejsce życia człowieka powinno być w dużym stopniu na te potrzeby odpowiedzią.

Jeżeli chodzi o sam temat kongresu, to warto przypomnieć, że w czasie spotkań przedkongresowych były rozważane również inne tytuły kongresu, takie jak *powrót do miasta* albo „powrót do śródmieścia”. Ostatecznie zdecydowano się na *powrót do centrum*. Te wątpliwości wynikały z tego, że pod każdym z tych tytułów kryje się coś trochę innego. Powrót do centrum to jest przede wszystkim powrót w celu wykorzystania atrakcji centrum. Powrót do śródmieścia wskazuje na możliwość powrotu

stałych mieszkańców. Powrót do miasta oznacza z kolei powrót mieszkańców ze strefy obrzeżnej do zorganizowanych miejskich struktur przestrzennych. Dlatego jednym z pytań, jakie pojawiły się na kongresie było pytanie, jaki właściwie ma być naszym zdaniem cel tego powrotu. Czy to ma być powrót tzw. *flaneura*, czyli spacerowicza, czy też ma to być powrót mieszkańca, który z obrzeży będzie chciał wrócić do strefy centralnej miasta. Trzeba pamiętać, że te dwie grupy będą miały różne oczekiwania, a wartością kongresu oraz towarzyszących mu kularowych dyskusji jest to, że obecne były w nich wszystkie wątki, które wymieniłem, tzn. i powrotu do centrum i powrotu do śródmieścia i powrotu do tradycyjnej struktury miejskiej. Jednocześnie chyba zgadzamy się co do tego, że przyczyną podjęcia właśnie takiego tematu na kongresie jest to, że nie jesteśmy zadowoleni z tego, co się dzieje w naszych miastach i uważamy, że pewne procesy powinny się zmienić.

Należy zauważyć, że obecne zmiany zachodzące w miastach wywołane są działaniem sił dośrodkowych i sił odśrodkowych. Siły dośrodkowe to te, które powodują, że ludzie chcą być blisko centrum, a odśrodkowe powodują, że ludzie się od tego centrum oddalają. Wydaje się, że w obecnej chwili siły odśrodkowe są silniejsze. Najlepszym wykładnikiem tego zjawiska jest problem suburbanizacji i rozpełzania się miast. Klasyfikacyjnym przykładem są miasta amerykańskie, które zostały w pewnym momencie doprowadzone do upadku przez to, że klasa średnia wyprowadziła się z centrów miast, które tym samym zostały zasiedlone przez niższe grupy społeczne, czyli ludzi biedniejszych, często bezrobotnych co z kolei powodowało dalszą degradację śródmieść. Brak świadomej polityki miejskiej spowodował więc to, że nastąpił upadek dzielnic centralnych. W Polsce trend suburbanizacji również występuje, a przykładem może być Warszawa, której obrzeża szubko się urbanizują. Składa się na to wiele przyczyn, takich jak łatwość pozyskania terenu poza miastem, możliwość szybszej budowy domu, czy uzyskania lepszego standardu mieszkaniowego, bo trzeba pamiętać, że jedną z najważniejszych przyczyn, dla których ludzie wyprowadzają się z centrum, są złe warunki mieszkaniowe, jakie często w centrach miast panują. Jeżeli tego nie zmienimy, to ci, którzy chcą lepiej żyć będą zmuszeni do tego, żeby się z centrum wyprowadzić. Wyludnianie się centrum miasta powoduje także zjawisko, które można nazwać gettoizacją. Ciekawe jest to, że w Ameryce gettoizacja obejmowała właśnie śródmieścia miast opuszczone przez klasę średnią. Tymczasem w Europie następują również zjawiska odwrotne, to znaczy gettoizacja występuje często na obrzeżach. Takie przykłady jak Paryż czy Sztokholm pokazują, że to właśnie zewnętrzne blokowiska często są najgorszymi, najniebezpieczniejszymi i najbardziej kłopotliwymi społecznie dzielnicami.

W porównaniu z Ameryką w Polsce występuje jeszcze jedno zjawisko charakterystyczne dla tej części Europy, które można nazwać zjawiskiem tzw. osiedlowości, czyli powstawanie osiedli, zabudowy wielorodzinnej, które są lokalizowane na obrzeżach miast, z dala od centrum, na ogół bez odpowiedniego zestawu usług. W Polsce więc wyprowadzanie się mieszkańców z centrum miasta nastąpiło zarówno w procesie ty-

powej suburbanizacji polegającej na tym, że ludzie chcą mieć domek za miastem, jak i budowy osiedli mieszkaniowych, które powstały poza strukturami miejskimi. Tym zjawiskom sprzyja oczywiście postępujący rozwój motoryzacji. Uważam jednak, że duży udział w tych procesach ma również planowanie.

Planowanie jest podporządkowane gminom, a więc wyraża tendencje oraz potrzeby ich mieszkańców i właścicieli gruntów, co w efekcie bardzo często powoduje gigantyczną nadpodaż gruntów budowlanych. Ważne są także aspiracje społeczne do posiadania własnego domu, które często są sztucznie rozbudowane. Niestety mało się mówi o negatywnych zjawiskach procesu suburbanizacji, a są to przede wszystkim bardzo wysokie koszty budowania infrastruktury, zarówno komunikacyjnej, jak i uzbrojenia terenów. Trzeba także zwrócić uwagę na to, że przy obecnym podziale administracyjnym kraju koordynacja planów w obszarze aglomeracji jest bardzo słaba. Warto o tym mówić, bo miasto ma bardzo mały wpływ na to, co się planuje w gminach sąsiednich. W związku z tym dosyć szeroka oferta podaży gruntów budowlanych, która wysysa inwestycje i ludność z miasta jest często efektem działań planistycznych w gminach ościennych, gdzie planiści zmuszeni są działać zgodnie z życzeniami zleceniodawców, których trudno jest przekonać do ograniczania swoich ambicji rozwojowych.

Bardzo interesujące było spostrzeżenie kolegi Ossowicza, który zwrócił uwagę na zmianę trendów, jaka zaczyna się pojawiać wśród młodego pokolenia. Ma ono już inne potrzeby, a nowe aspiracje polegają na tym, że odkrywa się z powrotem wartości miejskie.

Dużo mówi się i pisze w prasie o życiu miejskim, ale sposób w jaki media traktują ten temat powoduje, że dla wielu ludzi miasto jest bardziej zbiorem, czy też sekwencją pewnego rodzaju zdarzeń niż zorganizowaną przestrzenią. To jest zjawisko dosyć niebezpieczne, bo powoduje, że władze miasta organizując drobne imprezy tzw. *eventy* lub wprowadzając tymczasowe elementy artystyczne w przestrzeń miejską stwarzają wrażenie, że w mieście się dużo dzieje, a centrum podnosi swoją jakość. Brakuje natomiast solidnych, realnych zmian, które są oczywiście o wiele trudniejsze w realizacji.

Kolejnym ważnym zjawiskiem, które może wpłynąć na zmianę podejścia do mieszkania w śródmieściu są problemy demograficzne. Coraz więcej mamy ludzi starszych, a będziemy też mieli prawdopodobnie coraz więcej ludzi samotnych, dla których mieszkanie w strefie podmiejskiej jest na ogół bardzo uciążliwe. Ci ludzie będą chcieli żyć w mieście, gdzie mogą łatwiej korzystać z różnego rodzaju usług, stowarzyszeń, kół zainteresowań, uniwersytetów trzeciego wieku i tak dalej. Dotyczy to również ludzi młodych, szczególnie nastoletnich. Dla nich miasto jest wielką atrakcją, a centrum miasta jest miejscem ciekawych wydarzeń i spotkań.

Myślę, że warto również wspomnieć o problemie społeczeństwa informatycznego, którym się powoli stajemy, czyli o życiu w tzw. sieci. Wydaje mi się, że sieć jest raczej przeciwko miastu, ponieważ przestrzeń wirtualna zaczyna być dla młodego pokolenia ważniejsza niż przestrzeń realna. Jest to tylko hipoteza, której nie jestem całkowicie pewien. Ale wydaje mi się, że sieć zmienia sposób użytkowania przestrzeni miejskiej.

Po pierwsze, daje szansę pracy w domu. Dużo ludzi, szczególnie młodych już pracuje w domu. W związku z tym wyjście w przestrzeń publiczną miasta przestaje być w wielu przypadkach koniecznością, a zaczyna stawać się przyjemnością. Następuje więc inny rodzaj użytkowania przestrzeni miejskiej niż ten, do którego byliśmy przez wiele lat przyzwyczajeni.

Jesteśmy urbanistami, a zatem chcielibyśmy mieć wpływ na rozwój miast i sterować tym rozwojem. Ale jak nim sterować i w jaki sposób miasto zmieniać, aby powrót do centrum był możliwy? Właściwie odpowiedź jest bardzo prosta. Należy wzmocnić siły dośrodkowe, a osłabić siły odśrodkowe. Jest to oczywiście ogólne stwierdzenie, które należałoby dopiero przełożyć na świadomą politykę miejską. Nie oznacza to tworzenia jednej polityki, która pasowałaby do wszystkich miast w Polsce tylko opracowanie lokalnych polityk, które pozwoliłyby rozwiązywać miejscowe problemy i realizować scenariusze działań, które mają nadać właściwy kierunek zmianom i przyniosą konkretne efekty. Teoretycznie politykę przestrzenną miasta określa *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego*, ale w praktyce w większości przypadków *studium* określa tylko sposób użytkowania terenu. Z kolei strategie, które są często bardzo idealistyczne nie są przestrzegane w konkretnych działaniach i stanowią wyłącznie coś w rodzaju punktu odniesienia. Te dwa narzędzia należałoby rozbudować i wzmocnić, a jednocześnie trzeba lepiej monitorować i diagnozować pojawiające się trendy, tak byśmy mogli reagować na niekorzystne zjawiska z wyprzedzeniem. Tutaj na pewno jest wielka rola badań społecznych i socjologii w ogóle. Jeżeli chcemy wiedzieć czym będą się zajmować ruchy miejskie za pięć, czy dziesięć lat, to musimy stawiać diagnozę z wyprzedzeniem. Oczywiście nie zawsze to diagnozowanie będzie trafne, ale trzeba próbować. Ogólny wniosek, jaki można postawić już dzisiaj jest taki, że obszar miejski powinien stanowić ofertę dla wszystkich grup społecznych, a tym samym powinien być zróżnicowany. Nigdy nie będzie tak, że wszyscy będziemy chcieli mieszkać w centrum, na obrzeżach, w nowych osiedlach, czy też adaptowanych kamienicach lub loftach. Oferta powinna więc być zróżnicowana i powinniśmy to traktować jako rzecz normalną, a rola lokalnych polityk powinna być taka, żeby korygować niekorzystne trendy i zachować w mieście równowagę pomiędzy różnymi sposobami życia i mieszkania.

Przykładem takich działań może być Warszawa, gdzie rozpoczął się program tzw. małych centrów lokalnych. Grupa młodych architektów z SARP, z którymi współpracuję, wytypowała sto kilkadziesiąt miejsc, które mogą być centrami lokalnymi w obszarze Warszawy. Drogą eliminacji wytypowano trzydzieści, z których dziesięć ma dostać pieniądze od miasta celem poprawy jakości przestrzeni. Zatem powrót do centrum w wielu przypadkach może być powrotem do centrum lokalnego, takiego, które jest miejscem codziennych spotkań mieszkańców, załatwiania najprostszych spraw i nawet w dużym mieście może odgrywać rolę miejsca, które będzie przyjazną przestrzenią dostępną dla wszystkich.

Następna sprawa, którą warto poruszyć i o której również mówiono na kongresie jest logistyka urbanistyki. Kiedy rozmawiam z władzami miasta mam zawsze wrażenie, że uważają one, że ich rola kończy się na sporządzeniu planu. To znaczy, że jak już będzie uchwalony plan, to automatycznie powstanie to co jest w nim narysowane i zapisane. Tymczasem nic bardziej mylnego. Planowa budowa miasta to jest ciężka praca logistyczna i władze miast muszą mieć świadomość, że wszystkie działania powinny być skoordynowane i kontrolowane, bo jest to proces, w którym wszyscy mamy realizować wspólne cele. To „robienie miasta” jest bardzo ważne, a moim zdaniem poświęca się temu zbyt mało uwagi. Skoordynowane działania dotyczą również programu funkcjonalnego, który powinien być świadomie kształtowany, tak aby w mieście została zachowana równowaga między tym co komercyjne a tym co społeczne.

Ważne są też oczywiście problemy estetyki. W wielu wypowiedziach poruszano sprawę urody miejsc, urody miasta i jego tożsamości. Tutaj trzeba zauważyć bardzo negatywne zjawisko polegające na tym, że rozeszły się drogi urbanistyki i architektury. Rozeszły się moim zdaniem w sposób bardzo niedobry i ze szkodą dla przestrzeni miejskiej, bo tylko zachowanie ścisłego związku urbanistyki z architekturą pozwala tę przestrzeń we właściwy sposób kształtować. Ten brak więzi powoduje, że wśród architektów nie czuje się potrzeby kontynuacji w projektach architektonicznych idei przyjętych w planach urbanistycznych. Chciałbym zwrócić uwagę, że doszliśmy do takiego momentu, kiedy w ferworze tworzenia nowych ustaw, a także poprawek i zmian do obowiązujących ustaw i procedur, zaczynamy tracić z oczu podstawowy cel projektowania urbanistycznego, którym powinno być projektowanie przestrzeni publicznych stanowiących o atrakcyjności miasta i będących miejscem życia społecznego.

Następna rzecz, na którą warto zwrócić uwagę, tym bardziej że była ona wielokrotnie poruszana na kongresie, to kwestia partycypacji społecznej. Niewątpliwie mamy z nią problem, ponieważ moim zdaniem, to co w tej chwili pod tą nazwą funkcjonuje, nie spełnia kryteriów stawianych partycypacji. Na ogół tzw. partycypacja ogranicza się do udziału tylko tych mieszkańców, których interesy są bezpośrednio zagrożone, a przecież są problemy w mieście, które są ważne w skali kraju, czy w skali dzielnicy, a nie tylko w skali lokalnej. W związku z tym obecna partycypacja przybiera często formę nacisku głośniejszości, podczas gdy milcząca większość nie wyraża żadnej opinii. To jest zjawisko, które moim zdaniem wynika z tego, że bardzo duża część społeczeństwa nie jest w sprawy miasta w ogóle zaangażowana i ich nie rozumie.

Pojawia się problem społeczny dotyczący edukacji urbanistycznej i architektonicznej, czyli tego, co jeden z teoretyków urbanistyki nazwał rozwojem audytorium. Niestety współczesne audytorium mieszkańców, z którym mamy do czynienia jako projektanci, jest na ogół słabo wyedukowane w naszej profesji. W związku z tym słabo się porozumiewamy. Uważam, że potrzebna jest popularyzacja urbanistyki i rola mediów, a także szkół jest nieoceniona. Musimy mieć wspólne cele, których realizacja powinna być jasna i zrozumiała dla mieszkańców, bo tylko w ten sposób możemy dojść

do pozytywnych efektów, czyli jak napisał Kevin Lynch sprawić, żeby nasze miasta „stały się dla nas źródłem codziennej przyjemności”.

Aby nasze działania przynosiły pozytywne efekty potrzebne są idee, organizacja i pieniądze. Okazuje się, że pieniądze często są. Gorzej jest z organizacją. Jest też pytanie, czy my jako środowisko zawodowe wystarczająco i czytelnie artykułujemy pewne idee i czy potrafimy je zawrzeć w swoich dokumentach planistycznych, tak aby mogły stać się czytelnymi scenariuszami działań dla władz. To jest z kolei pytanie do naszego środowiska. Wreszcie ostatni bardzo ogólny wniosek, który wypływa z tego co usłyszeliśmy i obserwowaliśmy na kongresie. Ten wniosek to poczucie, że istnieje ogromna potrzeba urbanistyki i że wszyscy musimy pracować, aby odwrócić obecny trend, który eliminuje ją z życia społecznego.